Nr. 183. Kraków, Wtorek 14 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nietykalność poselska.

Najwyższy trybunał wydał w tych dniach orzeczenie, które odrazu zamknęło drogę interpretacyi ustaw, zmierzającej do ograniczenia nietykalności poselskiej. W tym wypadku uznanie należy się generalnej prokuratoryi, ona bowiem wywołała owo orzeczenie i tylko wniesieniu przez nią „skargi nieważności ku obronie ustawy“ zawdzięczać należy, że sprawa dostała się przed forum najwyższego trybunału i zakończyła się orzeczeniem, zgodnem z duchem ustaw zasadniczych.

Ks. Jerzy Bianchini, poseł do Rady państwa, jest redaktorem pisma *Narodni List*, wychodzącego w Zarze. W piśmie tem zamieszczono artykuł w którym dopatrzono się obrazy żandarmeryi. Prokuratorya rządu w Zarze zażądała zatem od tamtejszego sądu krajowego, aby „celem zapobieżenia przedawnieniu“ przesłuchała p. Bianchiniego, używającego prawa nietykalności, jako świadka, w myśl §. 38 proc. kar., „odpowiedzialnego“ (tj. jako podejrzanego o popełnienie czynu karygodnego) i „zaprosiła“ go do wymienienia autora. Na wypadek gdyby p. Bianchini nazwisko autora wymienił, prosiła prokuratorya o zwrot aktów, celem poczynienia dalszych wniosków, a gdyby tego nie uczynił, żądała prokuratorya wdrożenia przeciw niemu śledztwa o zaniedbanie obowiązku nadzoru redakcyjnego. Sędzia śledczy wezwał wiedeński sąd krajowy karny o przesłuchanie ks. Bianchiniego, jako „odpowiedzialnego“ świadka, a zarazem zwrócił się do prezydyum Izby poselskiej z żądaniem zezwolenia na sądowe ściganie ks. Bianchiniego. Izba poselska odmówiła zezwolenia na sądowe ściganie ks. Bianchiniego. Sąd wiedeński przesłuchał go jednak tymczasem jako świadka i spisał protokół według formularza protokółów przesłuchania świadków. Ks. Bianchini, pomimo prawa nietykalności, nie odmówił zeznania i oświadczył, że wprawdzie nie zna autora owego artykułu, lecz gdyby się o nim dowiedział, nie omieszka go wymienić.

O faktach tych dowiedziała się generalna prokuratorya rządu i wniosła z tego powodu w najwyższym trybunale sprawiedliwości skargę nieważności celem obrony ustawy. W skardze swej generalna prokuratorya wykazała, że w danym wypadku przesłuchanie ks. Bianchiniego, jako świadka odpowiedzialnego, ma tylko pozory przesłuchania świadka, w rzeczy samej jest jednak przesłuchaniem obwinionego i dlatego należy w niem dopatrywać naruszenia prawa nietykalności, które posłom do Rady państwa zastrzegł § 16 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 L. 141 dz. u. p. Najwyższy trybunał przychylił się do tej skargi i orzekł, że przesłuchanie ks. Bianchiniego zawiera naruszenie ustawy, a mianowicie § 16 wymienionej ustawy zasadniczej.

Orzeczenie swoje najwyższy trybunał motywował, jak następuje: „Wprawdzie przesłuchanie jako świadka rzeczywiście nie jest sądowem ściganiem, lecz nie rozchodzi się tu wcale o formę, lecz o treść przesłuchania, a według swej treści przesłuchanie posła Bianchiniego przedstawia się w samej rzeczy jako rodzaj sądowego ścigania. Sędziemu nie wolno żadną miarą przepisów o nietykalności poselskiej czynić bezskutecznemi przez to, że przesłuchanie obwinionego ubiera w formy przesłuchania świadka. Chociaż przy przesłuchaniu w sądzie wiedeńskim użyto blankietu przeznaczonego na protokóły spisywane przy przesłuchaniu świadków, to ks. Bianchini był przecież obwinionym w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu ponieważ prokuratorya zastrzegła sobie prawo dalej go ścigać. Sędzia śledczy miał zamiar przerwać przedawnienie, a właśnie na to potrzeba w myśl § 531 ust. kar. wezwania do sądu w charakterze obwinionego, a nie wystarczy wezwanie w charakterze świadka. Przesłuchanie posła Bianchiniego jako świadka w danym wypadku było zupełnie sprzeczne z ustawą, ponieważ pozostawiono jego woli wymienienie lub zamilczenie autora. Natomiast świadek ma obowiązek podać wszystko, co wie, a tylko wobec obwinionych nie ma żadnego przymusu. Gdy wreszcie sam fakt, że poseł Bianchini jest redaktorem, wskazuje, że nie należało przesłuchiwać go jako świadka przeto należało orzec, że naruszono § 16 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 L. 141 dz. u. p.“

Zjazdy we Lwowie.

Lwów, 12 sierpnia.

(W. Dbr.) Dzień dzisiejszy przyniósł nam nową seryę zjazdów. Przedewszystkiem w ratuszu rozpoczął obrady „Wiec samoistnych rękodzielników i przemysłowców“.

Z tego, cośmy dotychczas mieli sposobność widzieć, można twierdzić, że zjazd przemysłowców i rękodzielników samodzielnych wypadł świetnie co do liczby uczestników, przybyłych ze wszystkich stron, a nawet z Wiednia, skąd między innymi przybył także antisemicki poseł Schneider i znany przemysłowiec Fenzl. Pociągi przybywające z uczestnikami zjazdu witał komitet, a wczorajszy przybywający od Krakowa pociąg powitała muzyka hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wczoraj było towarzyskie zebranie w ogrodzie po-jezuickim, a dziś zebrali się wszyscy w ratuszu, wraz z cechami i chorągwiami udali się do kościoła archikatedralnego na nabożeństwo, odprawione przez ks. inf Zabłockiego. O godzinie 10 znaleźli się znowu wszyscy w sali ratuszowej, gdzie przybyłych powitał prezydent miasta p. Mochnacki, dziękując zarazem, że przybyli uczcić naszą uroczystość narodową. naszą wystawę, wspomniał o programie obrad zjazdu, mianowicie o obowiązkowem ubezpieczeniu majstrów i ich rodzin i zakończył słowami: „Szczęść Boże waszej pracy na tem polu, dokonajcie dzieł, których się sprawiedliwość domaga, trzymajcie się ściśle waszego pięknego programu, a Bóg niech wam użyczy pomocy“. *(Oklaski.)*

Potem na wniosek jednego z uczestników wybrano przewodniczącym zjazdu p. Stanisława Niemczynowskiego ze Lwowa.

P. Niemczynowski objąwszy przewodnictwo, przemówił, wzywając zebranych do pracy, którąby nasze społeczeństwo przekonała, że nasi rękodzielnicy i przemysłowcy dorośli do tego, aby sami swemi sprawami zarządzali i korzystali z konstytucyi *(brawo)*. Mowca oznajmił, że obrady będą prowadzone w języku polskim, jedynie delegatom z Wiednia i z krajów niemieckich wolno będzie przemawiać po niemiecku. Do nich też przemówił przewodniczący kilka słów z powitaniem po niemiecku.

Potem wybrano wiceprezesem zjazdu p. Getritza, a honorowymi prezesami pp. Wenzla z Wiednia, Wasilkowskiego z Krakowa, Biskupskiego z Kołomyi, Wincentowicza z Czerniowiec i Skulisza ze Sambora. Na gospodarzy powołał p. przewodniczący pp. Ciuchcińskiego, Skarbka, Skwarczyńskiego i Fiedlera, zaś na sekretarzy pp. Flaczyńskiego, Kracha, Oleja i Wysockiego.

Następnie dał przewodniczący zebranym kilka wskazówek co do zwiedzania wystawy i prowadzenia obrad i dokonano podziału na cztery sekcye. Dalej przemawiali honorowi prezesi pp. Wenzl i Biskupski, a nadto p. Dolesch, przemysłowiec wiedeński.

Potem zawieszono obrady do jutra i udano się na wystawę, gdzie przed pałacem przemysłowym oczekiwał uczestników zjazdu dr. Marchwicki i członkowie komitetu.

P. Marchwicki przemówił z wielkim zapałem, wskazując, że wielka część zasługi około utworzenia wystawy przypada rękodzielnikom naszym. „Przekonany jestem, — mówił on, — że w wspólnej pracy na wiecu rękodzielnicy i przemysłowcy polscy zachowają tradycyami przekazaną im narodową indywidualność, której cechą miłość ziemi ojczystej, braterstwo współobywateli i prawdziwie chrześcijańska tolerancya *(długotrwałe oklaski, muzyka gra fanfarę)*. I wtedy tylko staną się oni godnymi tego bohatera, którego imię miejsce to nosi (Park Kilińskiego *przyp. kor.*). W tem przeświadczeniu raz jeszcze witam was panowie i życzę wam, aby prace wasze należytym uwieńczone były skutkiem“. *(Oklaski)*. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ a następnie p. Niemczynowski odpowiedział, dziękując wszystkim twórcom wystawy, szczególnie p. Marchwickiemu, którego nazwał „duszą wystawy“ i wzniósł nakoniec okrzyk: „Twórcy wystawy niech żyją!“

Przystąpiono do zwiedzania pawilonu przemysłowego, poczem uczestnicy udali się na obiad do restauracyi p. Baczyńskiego.

Niemniej licznym był uroczysty zjazd „Gwiazd“, z powodu ćwierćwiekowego jubileuszu lwowskiej „Gwiazdy“. Zjechało się uczestników około 300. Przysłały deputacye stowarzyszenia z miast: Przeworska, Drohobycza, Rzeszowa, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Krakowa („Gwiazda“ i „Zgoda“) Przemyśla Jarosławia, Tarnowa i Gródka. Oprócz tego deputacya lwowskiej „Skały“ i „Sokołów“. Przybywających z prowincyi witał na dworcu komitet, mieszcząc ich na kwaterze w lokalu „Gwiazdy“ i po prywatnych mieszkaniach. Dziś o godzinie 10 udano się gremialnie na nabożeństwo odprawione przez ks. Świstelnickiego w kościele OO. Franciszkanów. Stamtąd przeszli wszyscy do odświętnie przystrojonego lokalu naszej „Gwiazdy“. Sala napełniła się po brzegi. W pierwszym szeregu stanęły sztandary „Gwiazd“, a wśród uczestników znaleźli się także jeden z inicyatorów założenia Towarzystwa p. Tadeusz Romanowicz, dalej Platon Kostecki i posłowie dr. Goldman i Merunowicz.

Zebranych powitał prezydent miasta p. Mochnacki, który powiedział, iż „Gwiazda“ obchodzi srebrny jubileusz, a była widocznie zawiązaną „pod szczęśliwą gwiazdą“, czego dowodzi liczne zebranie i powstanie licznych stowarzyszeń. Cześć za to „Gwieździe“ lwowskiej, a jej święto łączy się z wystawą, która w przeważnej części jest dziełem rękodzielników. „Jako prezydent miasta — kończył p. Mochnacki — witam was staropolskiem szczęść Boże!“

Następnie prezes lwowskiej „Gwiazdy“ p. Juliusz Starkel powitał przybyłych na to „srebrne wesele“ „Gwiazd“. Stworzyła je dobra wola, chęć wspólnej pracy. Przed ćwierć wiekiem ludzie młodzi przeważnie zebrali się z „Bogiem i Ojczyzną“ na ustach i poparci przez mieszczaństwo lwowskie i przez ludzi dobrej woli, zawiązali pod Kościuszkowskiem hasłem „w jedności siła“ i pod drugiem hasłem „przez oświatę do wolności“ tę „Gwiazdę“. — Uroczystość jubileuszowa „Gwiazd“ zbiegła się z uroczystością narodową... wystawą, która powinna wszystkich pokrzepić i pobudzić do energiczniejszej pracy. I tak będzie z pewnością, nas nie będzie a ta „Gwiazda będzie rozsyłała swe promienie i daj Boże świetniejsze, złote święcić będzie gody. *(Oklaski.)*

Potem p. Kwaśniewski sekretarz „Gwiazdy“, odczytał prolog okolicznościowy Platona Kosteckiego, przyjęty hucznemi oklaskami.

P. Müller odczytał krótki rys dziejów „Gwiazdy“. Przypomniał, jakto już w szóstym dziesiątku tego wieku młodzież akademicka wraz z rzemieślnikami, usiłowała zawiązać towarzystwo, jednak rozbijały się usiłowania wobec niechęci czynników decydujących. Dopiero z nastaniem wolności stowarzyszenia doprowadzono tę myśl do skutku i d 7 kwietnia 1868 r. zawiązano we Lwowie „Gwiazdę“, a z końcem roku miała 421 członków zwykłych i 150 honorowych.

Z tego początku rozwinęła się instytucya świetnie i siecią swą obejmuje niemal wszystkie strony kraju, a i dalej niezawodnie rozwijać się będzie *(Oklaski)*

P. Starkel poświęcił słów kilka podzięki wszystkim przyjaciołom i dobrodziejom Towarzystwa, a zebrani wyrazili im wdzięczność przez powstanie.

Potem chór „Gwiazdy“ odśpiewał kantatę jubileuszową napisaną i skomponowaną przez pana Signia, a wreszcie ks. prezes przeworskiej „Gwiazdy“ wygłosił serdeczną przemowę i znowu chór odśpiewał „Marsz jedności i zgody“. Nakoniec udano się na skromną przekąskę zastawioną przez lwowską „Gwiazdę“.

Stojąc zgromadziło się około stołów paręset osób. Pierwszy przemówił prezes tarnopolskiej „Gwiazdy“ prof. Giedrojć wznosząc zdrowie „Gwiazdy“ lwowskiej, delegat stanisławowski pan Hędrychowski, przypomniawszy jak czynny udział około stworzenia „Gwiazd“ brał Tadeusz Romanowicz, zaznaczył, że jubileusz Towarzystwa jest i jego jubileuszem pracy ćwierćwiekowej i wzniósł jego zdrowie. Delegat „Sokoła“ dr. Fiszer wzniósł toast „Gwiazda niech żyje!“, a pan Romanowicz pił na cześć patryotycznej idei, która „Gwiazdę“ stworzyła.

Przemawiał jeszcze p. Wasilkowski z Krakowa, jako reprezentant „Zgody“, który podniósłszy, iż „Gwiazda“ lwowska jest wzorem patryotyzmu i łączności dla innych stowarzyszeń rękodzielniczych, wychylił toast na cześć Ujejskiego piewcy chorału i na cześć tych mężów, którzy położyli kamień węgielny pod budowę lwowskiej „Gwiazdy“, a których niestety już kryje mogiła: na cześć Młockiego, Goszczyńskiego i Darowskiego. Po tym toaście zebrani odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła, a p. Starkel odczytał telegram nadesłany na Zjazd przez Ujejskiego. Telegram ten brzmi:

Wszystkim zgromadzonym pozdrowienie, a związkowi lwowskiemu obchodzącemu 25 lecie swego istnienia życzenie coraz większego rozwoju w tym duchu, który go dotąd dla dobra własnego i zbawienia Ojczyzny prowadził — przesyła *Kornel Ujejski.*

Reprezentant „Gwiazdy“ brodzkiej ks. Świstelnicki wzniósł toast na cześć wszystkich założycieli „Gwiazdy“, reprezentanci „Gwiazd“: przemyskiej, rzeszowskiej, drohobyckiej i krakowskiej pili na cześć „Gwiazdy“ lwowskiej. Redaktor Platon Kostecki wzniósł zdrowie dra T. Skałkowskiego, który niespożyte zasługi położył około rozwoju „Gwiazdy“, reprezentant „Gwiazdy“ tarnowskiej Świdecki wzniósł zdrowie ks. Kopycińskiego, p. Szeremeta dyrektor „Skały“ złożył w imieniu tego bratniego stowarzyszenia życzenia „Gwieździe“.

Odczytano jeszcze telegramy od „Gwiazd“ stryjskiej i zaleszczyckiej, które przybyć nie mogły, oraz list od kuratora „Gwiazdy“ p. E. Krzesza. Szereg toastów zakończył prezes „Gwiazdy“ pan Starkel toastem na cześć Ojczyzny

Po śniadaniu ruszyli uczestnicy Zjazdu na wystawę, gdzie uczestników powitał imieniem komitetu hr. Stanisław Badeni.

Wczoraj odbył się nadto Zjazd pocztmistrzów galicyjskich, na który przybyło około stu uczestników. Przewodniczył p. Izydor Kowalewski. Zebranie zagaił dyrektor poczt radca Seferowicz, którego też wybrano honorowym członkiem Towarzystwa pocztmistrzów.

Sprawozdanie za rok ubiegły oddano komisyi lustracyjnej, a nadzwyczaj ważną kwestyę organizacyi zawodowej, której projekt przedłożyli pp.: Stogbauer i Chołodecki, oddany został pod obrady specyalnej ankiety, która jutro rozpoczyna swe prace.

Ślązacy we Lwowie.

Lwów, 12 sierpnia.

(W. Dbr.) Po Wielkopolanach gościmy obecnie w mieście naszem i na wystawie niemniej miłych gości, braci Ślązaków, którzy dziś rano przybyli do Lwowa. Trudno opisać urok, jaki ta wycieczka wywołała, kiedy się na peron wysypała śląska młodzież: dziewczęta w strojach oryginalnych, śnieżnych koszulach i suto wyszywanych gorsetach, panie w zwykłych ubiorach i starsi ludzie. Wśród nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności lwowskiej zapanowało żywe poruszenie i rozrzewnienie serdeczne.

Oprócz publiczności oczekiwał na dworcu Ślązaków honorowy oddział straży ochotniczej ogniowej i muzyka „Harmonii“.

Do gości, którzy, wysiadłszy z wagonów, ugrupowali się w półkole, przemówił prezydent miasta p. Mochnacki w te słowa:

„Witam was, bracia, od pługa i roli, witam serdecznie w murach tego grodu. Imieniem miasta witam was całem ciepłem mego serca i dziękuję, żeście przybyli uczcić nasze święto narodowe, zbratać się z nami i obejrzeć naszą wystawę. Zbratanie nastąpi rychło, gdyż pod waszą siermięgą bije serce polskie, a synowie Polski jak ona długa i szeroka, są dziećmi jednej i tej samej Matki-Ojczyzny, a serca ich jednem i tem samem biją tętnem. Życzę wam, abyście od nas jak najlepsze wynieśli wrażenie, a jak powrócicie do swych ognisk domowych, abyście mogli powiedzieć: — Odwiedziliśmy naszych braci, a czuliśmy się, jak we własnym domu — bo my wam otwieramy wrota i serca na oścież i witamy was

---

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

24 (Ciąg dalszy).

Człowiek z poczernioną twarzą w dużym kapeluszu stanął przed nią. Ubrany był jak zwykły drwal. Wyglądał podejrzanie, i nikt nie byłby sobie życzył spotkać go po nocy. To jednak było dziwniejsze, że i on się przestraszył na widok Luby w łazience.

— Luba! — zawołał — a to się przestraszyłem... nie byłbym pani nigdy poznał.

W świetle księżyca młoda dziewczyna wyglądała jak jakieś nadprzyrodzone zjawisko, biała chusta spadała jej z głowy na ramiona jak zasłona starożytnej kapłanki, a pęk lilij wodnych, jak ofiara, którą miała złożyć bóstwu rzecznemu.

— Ja się bardziej przestraszyłam panie rotmistrzu — odpowiedziała młoda dziewczyna, a ręce tak jej drżały, że lilie posypały się na ziemię. — Co się stało? dlaczego się pan tak ubrałeś? nie ma pan pojęcia, jak pan wygląda.

— Chciałem spłatać figla i przestraszyć Felicyana. Nie myślałem, że panią tu zastanę — odrzekł Roman próbując się uśmiechnąć.

Dziewczyna spojrzała na niego poważnie i wstrząsnęła głową.

— Dlaczego mnie pan chce oszukiwać? To nie był figiel.

Roman widział, że zapieranie się było daremne. — Ma pani słuszność; to nie jest żart — odparł poważnie.

— A więc cóż to znaczy? czemu mi pan nie chce powiedzieć? dlaczego mi pan nie ufa? — rzekła skwapliwie, zbliżając się do niego. Pragnęła z całej duszy dowiedzieć się prawdy; uciszyć wszystkie wątpliwości, które ją dręczyły od odwiedzin hrabiny. Po cichu dodała: — Czy pan nie wie, że jestem gotowa zrobić dla pana wszystko, co w mojej mocy.

— Roman ujął jej ręce i serdecznie uścisnął, ta serdeczność ją zabolała, bo czuła, że jej nie kocha.

— Wierzę i ufam pani, jak siostrze. Będę panią chował w pamięci, jako drogą najmłodszą siostrę, a pani niech mnie wspomina, jako brata, gdy odjadę.

— Jak pan odjedzie? — słowa te powiedziała ze łzami.

— Jutro wyjeżdżam.

— Ale pan powróci?

— Mnie się zdaje że nie.

— Nigdy? — mówiła przytłumionym głosem i wsparła się jedną ręką o łazienkę.

— Zdaje mi się, że to będzie niemożliwem.

— Ale dlaczego! dlaczego! — zawołała głośno, bo rozpacz dodawała jej siły.

— Dziś nie mogę ci tego powiedzieć siostrzyczko, bo to nie moja tajemnica — rzekł ujmując jej rękę i patrząc na bladą twarzyczkę.— Za kilka dni, najdalej za tydzień dowiesz się wszystkiego. Felicyan powie wam to po moim odjeździe.

— A ja już nic zrobić nie mogę? — zapytała jeszcze z odcieniem nadziei.

— Nic, tylko zawołaj Felicyana, niech mi przyniesie ubranie. Nie chcę, żeby mnie kto widział i żeby wiedziano o mojem przebraniu.

Wyrwała mu rękę i pobiegła przez ciemną łąkę, chwyciła lilie, które były mokre, gdy je zrywała i wilgotne jeszcze, przyniosła je do domu.

ROZDZIAŁ XXIII.

Rozstanie.

Kiedy Felicyan przybiegł, Roman już był umyty i zrzucił ubranie drwala.

— Co to znaczy? — zapytał patrząc na leżące na ziemi ubranie, to na wzburzoną twarz Romana.

Teraz, gdy zmył czernidło, widać było, że był blady, a oczy mu świeciły gorączkowym blaskiem.

— To znaczy, że mi grozi niebezpieczeństwo, Felicyanie! że mnie policya śledzi — dawniej było to przypuszczenie, dziś jest faktem.

Opowiedział mu wszystko a gdy skończył, Felicyan bardziej był przestraszony, niż on.

Roman wsiadł na statek, który przybijał do lądu w Staro-Woli. Zaledwie się znalazł na pokładzie, zobaczył, że ma bardzo niepożądanego towarzysza podróży, który widocznie wracał z Warszawy. Był to ten sam podejrzany człowiek, którego Roman posądzał, że go szpieguje. Co robić, bo teraz widocznem było, że on go śledzi; trzeba się było szybko zdecydować. Jeśli pojedzie do Staro-Woli, to jeszcze przed wieczorem może się znaleść w ręku policyi. Trzeba go było oszukać i wprowadzić na fałszywy trop. Zaledwie postanowił to zrobić, gdy zaczęto rozdawać bilety tym, którzy wsiedli na poprzedniej stacyi.

Roman powstał i zaczął się przechadzać, jak gdyby bez celu w kierunku szpiega i tak usiadł, żeby go mógł słyszeć. Palił papierosa i czekał, aż się go spytają, dokąd pojedzie; odpowiedział, że do Ciechocinka, niedaleko pruskiej granicy, a dwie stacye za Staro-Wolę. Palił sobie dalej i przechadzał się tak, żeby go wszyscy widzieli.

Po chwili zatrzymał się i niby zmęczony gorącem, zdjął jasny prochowiec, który go bardzo znacznym robił i położył go na ławce naprzeciw szpiega. Roman czuł, że śledzi wszystkie jego czyny, choć na pozór czytał gazetę bardzo pilnie.

Po jakimś czasie wszedł do kajuty.

Zmrok już zapadał, gdy korzystając ze sposobności, wysiadł na ląd na najbliższej stacyi, ale nieszczęśliwym trafem, na przeciwnym brzegu Wisły: postanowił iść brzegiem, aż dojdzie do przewozu. Szczęściem zobaczył tratwę i po długich namowach udało mu się nakłonić flisaków, że go zabrali. Zapłacił im hojnie, a w dodatku dał jeszcze dziesięć rubli i eleganckie ubranie berlińskie za odzież jednego z drwali.

Według przypuszczeń Romana, szpieg spostrzegł się dopiero w Ciechocinku późno w nocy, że mu ptaszek umknął i prawdopodobnie straci cały dzień na szukaniu po mieście i okolicy.

Jakim sposobem powzięto podejrzenie, nie mógł dociec. Szpieg ten widocznie nie wiedział nic o skradzeniu teki generała Wasiljewa bo pominąwszy już to, że śmiertelnie chory nie mógł rozpocząć żadnych poszukiwań, to Roman był śledzony od tygodnia, więc znacznie przed tym wypadkiem. Widocznie więc Birucie groziło jedno niebezpieczeństwo, a jemu drugie. Teraz dopiero żałował, że nie nalegał stanowczo na jej wyjazd.

Dwaj bracia usiedli na ganeczku i siedzieli późno w noc; wszyscy już spali, oni zaś milczeli, bo gdy serce przepełnione, to usta nie mogą zdobyć się na słowa. Każdy też puścił wodze własnym myślom.

Ostatni to wieczór spędzają razem. Obaj wiedzieli, że Roman już nigdy nie powróci.

Świadomość ta była mu bardzo bolesną. Czuł, że po raz ostatni patrzył na dom rodzinny. Nie kochał Staro-Woli tak, jak Felicyan, nie przylgnął tu tak sercem, a przecież czuł żal, — jakąś dziwną litość nad sobą samym, że dawniej nie umiał ocenić tego, co dziś tracił.

Spoglądał na rzekę, oświeconą promieniami księżyca i w tej chwili mu się zdawało, że mógłby tu spędzić całe życie, tak samo, jak Felicyan. Trwało to jednak krótko. Potem rozśmiał się sam z siebie i rzucił na trawę niedopalone cygaro, które tliło się chwilę, jak świętojański robaczek, a potem zagasło. Nie! on nie był stworzony do cichego życia wiejskiego, które wystarczało Felicyanowi. Nie był podobny do brata i drogi ich, które teraz na chwilę się zbliżyły, rozbiegały się na zawsze. Każdy z nich będzie szczęśliwym na swój sposób. Roman dopnie swoich ambitnych planów i znajdzie szczęście w związku z wielkoświatową damą, którą ukochał. Felicyan będzie się cieszył powodzeniem w gospodarstwie, ładnemi krowami, siewem, żoną — wiejską gosposią. Jego towarzyszka musi być więcej podobną do orła, niż do gołębicy. Biruta też była nieustraszoną, jak orlica; śmiało patrzyła w słońce, bo ono ją nie oślepiało. Z taką kobietą przy boku mógł dopiąć wszystkiego. Życie ich całe będzie jednym pochodem tryumfalnym; ale i Felicyan będzie szczęśliwym w ciasnym swoim zakresie. Roman myślał o nim z pewnym rodzajem politowania, bo ono łączyło się z każdem jego uczuciem dla Felicyana.

Życie jego popłynie do końca tak cicho i spokojnie, jak fale Wisły: bez wielkich wzruszeń, bez potężnych bólów i podniosłych uniesień; Felicyan nie był stworzonym do żadnych gwałtownych uczuć, o tem Roman dobrze wiedział. Dziś, — czy nie był bardziej wzburzony, niż Roman, gdy posłyszał o niebezpieczeństwie brata? Taki był przybity i zgnębiony, że Roman nie śmiał opowiadać o dalszych skutkach, jakie wynikły ze skradzenia teki Wasiljewa.

(C. d. n.)

staropolskim zwyczajem: Szczęść Boże! — Dzielni Ślązacy niech żyją!“

Publiczność z zapałem powtórzyła ten okrzyk, poczem w odpowiedzi zabrał głos poseł Michejda, dziękując za serdeczne przyjęcie tych, którzy przybyli z kresowej stróży narodowej! Ślązacy przybyli tu, aby nabrać otuchy, aby przytulić się do piersi matczynej, pokrzepić się. Za to wdzięczni są Lwowianom, na ich cześć i na cześć prezydenta ich p. Mochnackiego wzniósł mowca wraz ze swymi towarzyszami trzykrotne: „Niech żyje!“

Lwowianie odpowiedzieli okrzykiem: „Niech żyją bracia Ślązacy“, a chór Ślązaków zaśpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Następnie udano się do kwater z muzyką, a stamtąd na wystawę, gdzie gości oczekiwał dr. Marchwicki, który do nich przemówił w te słowa:

„Witajcie nam, bracia Ślązacy, u wstępu do naszej wystawy, gdzie ujrzycie nagromadzone rezultaty pracy polskiej i dzieła gieniuszu polskiego. Przyprowadzając do skutku wystawę, chcieliśmy przedewszystkiem stwierdzić, że jesteśmy i że potrzebujemy tylko trochę wolności abyśmy wypełniać mogli przekazane nam przez przeszłość cywilizacyjne posłannictwo. Dlatego szczęśliwi jesteśmy, widząc was tutaj i dziękujemy wam, żeście do nas przybyli, aby zaznaczyć, że mimo wrzekomego rozdziału połączeni jesteśmy jednem uczuciem, jedną mową i jedną nadzieją. A gdy dzisiaj na dworcu w chwili powitania zabrzmiała z ust waszych ta droga nam wszystkim pieśń, którą każda matka nuci już nad kołyską dziecięcia, dziwnie radosnem przejęci zostaliśmy uczuciem: zdawało się nam, jakoby ta pieśń była nowem połączeniem naszych serc polskich. Bo wasze serca są na wskróś polskie i takiemi pozostały i pozostaną, pomimo tylu walk i trudności. Cześć wam, bracia Ślązacy, cześć tobie, ludu śląski, który, stojąc na najdalej wysuniętych posterunkach, bronisz polskości i uczysz nas, jak stwarzać podstawy bytu narodowego. Niech żyją Ślązacy!“

Powtórzyły się znów entuzyastyczne okrzyki wśród publiczności, a następnie udano się na zwiedzenie wystawy.

Około godziny 1 w restauracyi p. Baczyńskiego na placu wystawy, zastawiono obiad dla gości kosztem miasta. Przygrywała znowu muzyka miejska.

Szereg toastów rozpoczął p. Mochnacki pijąc zdrowie gości. Odpowiedział mu p. Cienciała toastem na cześć Lwowa. Potem w prześlicznych słowach przemówił poseł Michejda. Powiedział on między innemi: „Przybyliśmy tu nietylko, aby nabrać otuchy, ale także, aby wam jej dodać, bo skoro widzicie przed sobą nas, szczep, który od wieków starano się napróżno wynarodowić, musi w waszej piersi powstać tem silniejsza wiara w przyszłość pogodniejszą.“ Burza oklasków była odpowiedzią na mowę p. Michejdy, poczem ks. J. Czartoryski wzniósł zdrowie Ślązaków i dodał, że tak jak Niemcy stawiają sobie hasło *„Drang nach Osten“*, tak my powinniśmy wypisać na sztandarze *„Drang nach Westen“* i odzyskać to, co nam wydrzeć usiłowano *(Huczne oklaski.)* Pos. ks. Swieży pił zdrowie ks. Czartoryskiego, chór mięszany odśpiewał na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“ „Pieśń Ślązaka“, napisaną przez nauczyciela Śliwkę z Cieszyna. Przemawiał wreszcie w duchu patryotycznym włościanin Glajcar z Sibicy, mówiąc, że naszego narodu żaden robak nieprzyjacielski stoczyć nie potrafi.

Po obiedzie ugrupowali się wszyscy w dolinie koło wieży wodnej, gdzie ich odfotografowano.

Polskie gimnazyum w Cieszynie.

Równolegle z potęgującą się ostatniemi czasy w społeczeństwie naszem ofiarnością na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie, zajmują się też tą sprawą żywiej niż kiedykolwiek wrogie nam pisma niemieckie, trąbiąc *urbi et orbi*, że sama myśl założenia takiego gimnazyum osłabia mającą nas zbawić koalicyę, że jest ona tylko sztucznym wypływem agitacyi z Galicyi, a wcale nie wyraża rzeczywistej potrzeby śląskiego ludu i t. p.

Za innemi pismami niemiecko-liberalnemi nie chciała też pozostać w tyle cieszyńska *Silesia* i wypowiedziała w spokojnym na pozór i przedmiotowym artykule twierdzenie, że gimnazyum polskie w Cieszynie jest zupełnie niepotrzebne, mniej nawet, niż czeskie w Opawie.

Na to odpowiada *Gwiazdka Cieszyńska* następującemi cyframi:

W Księstwie Cieszyńskiem jest według statystyki 41.714 Niemców, którzy mają 2 gimnazya, 2 szkoły realne, 2 seminarya nauczycielskie, podczas gdy 177.418 Polaków nie ma ani jednej państwowej średniej szkoły. Tak samo jak Polacy i 73.897 Czechów nie ma żadnej średniej szkoły. Według stosunku do Niemców my Polacy powinnibyśmy mieć szkół średnich 24, Czesi zaś 10. A gdyśmy teraz wobec tej krzyczącej niesprawiedliwości pomyśleli o założeniu dla nas Polaków polskiego gimnazyum, to cała zgraja niemiecko-żydowsko liberalnych gazet jednym chórem na nas uderzyła, że przygotowujemy zamach na niemiecki stan posiadania. W każdem prawie mieście śląskiem istnieje jakaś niemiecka szkoła przemysłowa lub fachowa, a my Słowianie, Polacy i Czesi nie mamy ani jednej; nawet szkoła rolnicza w Kocobędzu przeznaczona dla rolników śląskich ma w pierwszym rzędzie cel germanizacyjny i dopiero w drugim rzędzie gospodarczy. Trzy lata już piszą gazety niemieckie o polskim kursie rolniczym w Cieszynie ale dotąd kursu nie ma i dzięki wymówce o stanie posiadania kursu nie będzie, bo inaczej koalicya mogłaby się rozpaść. Dodać jeszcze wypada, że na całym Śląsku nie mamy ani jednej polskiej lub czeskiej szkoły, bo nawet góralskie dzieci muszą się uczyć począwszy od pierwszej klasy po niemiecku. A w takich stosunkach gimnazyum polskie i polskie szkoły ludowe na Śląsku są niepotrzebne!

My Polacy śląscy — pisze dalej *Gwiazdka* — nie przyjmujemy obecnie żadnych ustępstw ze strony partyi liberalnej na Śląsku, bo znane kursa przygotowawcze, aby łatwiej germanizować nasze dzieci, otworzyły nam oczy dostatecznie. Teraz najbliższy cel nasz polskie gimnazyum, pracujmy więc wytrwale, aby gimnazyum to stanęło jak najprędzej. Środki nasze jeszcze bardzo szczupłe, ale da Bóg, w roku bieżącym pomnożą się znacznie, bo ofiarność na gimnazyum wielka nietylko na Śląsku, ale i w innych krajach zamieszkałych przez Polaków. Zarząd Macierzy szkolnej nie zamierza budować w pierwszych latach budynku, w którym ma być gimnazyum pomieszczone, bo na trzy lub cztery klasy można łatwo budynek wynająć. Dopiero po kilku latach, jeżeli się tego okaże potrzeba, „Macierz“ wybuduje gimnazyum.

Obecnie wołamy tylko: Ziomkowie! zbierajcie grosz. Mamy wprawdzie już 55.000 złr., ale to jeszcze mało, bo utrzymanie całego gimnazyum może rocznie kosztować około 25.000 złr; w pierwszych latach, rozumie się samo przez się, wydatki będą znacznie mniejsze. Mamy jednak uprawnioną nadzieję, że bracia w Galicyi i w Królestwie Polskiem nie pozwolą nam upaść na duchu. Przecież i czeska „Matica“ i niemiecki „Schulverein“ nie mają kapitałów, a utrzymują po 100 szkół. Tegoroczne datki dowodzą, że i my w ten sposób łatwo utrzymamy nasze polskie gimnazyum.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 sierpnia.*

P. Steininger, przewodniczący wiecu włościańskiego, który odbył się w grudniu zeszłego roku w Wiedniu, zebrał po wsiach 15.000 podpisów na petycyi do Rady państwa, ułożonej w myśl uchwał wiecu. W przedmowie do tej petycyi czytamy: „Prośby, jakie przedkładano dotychczas rządowi, znajdywały nie wiele posłuchu, a trzy projekty rządowe, przedłożone Izbie poselskiej, nie mogą osiągnąć polepszenia stosunków. Z tego powodu powtarzają petenci dawne swoje prośby i przyłączają do nich nowe. Najwyższy już czas, aby przyjść z pomocą stanowi włościańskiemu, jeżeli nie ma się go rzucić w ramiona proletaryatu socyalnej demokracyi, anarchizmowi i komunizmowi. Spory stronnicze, narodowościowe i wyznaniowe koszlawią pracę Izby poselskiej i utrudniają przeprowadzenie reformy agrarnej, jak nie mniej przeprowadzenie reform które mogłyby sprowadzić polepszenie ekonomicznego bytu włościaństwa.“ Petycya ubolewa dalej, że nie wysłuchano życzenia, aby zwołano i wysłuchano ankietę włościańską i że w Austryi nie ma głosowania ludu na wzór referendum szwajcarskiego i opiewa dalej: „Cierpliwy, obecnie tylko cierpliwy stan wieśniaczy podnosi się raz jeszcze, aby ponownie podjąć krok, zmierzający do własnego ratunku. Domy i zagrody wielu tysięcy towarzyszów zawodu giną w wielkiej posiadłości, a panowanie oprocentowanego kapitału pochłania pot pracy wielu milionów ludzi. System monetarny i kwestya posiadania ziemi, rozkład ciężarów i reprezentacya zawodów wymagają gruntownej naprawy. Stanowi włościańskiemu musi ustawodawca nadać odrębne stanowisko. Jeżeli to nie nastąpi, wieśniak podda się rozpaczy.“ Rezolucye, załączone do petycyi, żądają poważnego i ścisłego zbadania wszystkich kwestyj odnoszących się do drobnych gospodarstw wiejskich i w tej mierze przedstawia znane czytelnikom naszym uchwały wiecu włościańskiego. Zarówno ów wiec jak i powyższa petycya, zaopatrzona tak znaczną liczbą podpisów, należy do poważnych objawów, których lekceważyć nie należy. Również i na tem polu jest wiele, bardzo wiele do zrobienia i potrzeba się spieszyć, aby nie przyjść znowu „o jednę myśl za późno“.

Z Niemiec.

Polemika dziennikarska wywołana projektem rządu pruskiego ograniczenia swobody stowarzyszeń i zgromadzeń, bynajmniej dotąd nie ustała. Projekt ten potępiają — jak to już mieliśmy sposobność zauważyć — nietylko pisma rzetelnie demokratyczne, ale i konserwatywne obu wyznań. W ostatnich dniach poświęciła tej sprawie uwagi godny artykuł *Correspondenz für Centrumsblätter* wskazując na sprzeczność zachodzącą między projektem ustawodawczym pruskiego rządu i duchem ustroju konstytucyjnego Rzeszy niemieckiej. Konstytucya Rzeszy bowiem zastrzega parlamentowi kompetencyę ustawodawczą w sprawie stowarzyszeń, jeżeli więc nie formalnie to pośrednio zakazuje mięszania się w tę kwestyę ustawodawstw krajowych. Jeżeli zmiana ustawy o stowarzyszeniach wydaje się potrzebna, powinien rząd pruski z odpowiednim wnioskiem wystąpić w parlamencie Rzeszy, a uczyniłby to niewątpliwie, gdyby w parlamencie była większość kartelowa lub kanclerz skłonny do ustaw wyjątkowych. Niedwuznacznie też wyraża się *Reichsbote*, organ protestanckich konserwatystów. Twierdzi on wprost, że do ukrócenia wybryków socyalnych demokratów w zupełności wystarczają ustawy dotychczasowe, byle je tylko energicznie stosowano. Ustawy zaś wyjątkowe przeszkadzają tylko praktycznemu przeprowadzaniu pozytywnych zadań.

Pod hasłem zażegnywania grozy anarchistów mnożą się chorobliwe pomysły w pewnej kategoryi prasy niemieckiej. Z świeżym takim projektem wystąpiła niemiecko-liberalna *Koelnische Zeitung*, używana też nieraz do półurzędowych wynurzeń, i żąda reformy prawa wyborczego w Rzeszy niemieckiej, na wzór belgijski. Według tego projektu większą liczbę głosów przyznaćby należało tym, po których spodziewać się można wyższego pojęcia i zdolności rozwiązywania kwestyj politycznych. Wiek, rodzina, niezawisłe stanowisko, wykształcenie i t. p., powinny być, zdaniem *Koeln. Ztg*, miarą oznaczenia liczby głosów, jakieby wyborcom przyznane być miały. Pomysł ten, wypływający ze zrozumiałych pobudek partyjnych, ocenia należycie *Dziennik Poznański*, pisząc:

„Nikt twierdzić nie będzie, że obowiązujące dziś prawo wyborcze do parlamentu Rzeszy tak jest doskonałem, że żadnych w niem dopatrzeć się nie można niedokładności i usterek. Wszakże w danych warunkach jest ono najsprawiedliwszem, bo się opiera na tej zasadzie, że jak każdy obywatel względem państwa równe ma obowiązki służenia mu z poświęceniem w potrzebie własnego mienia i życia, tak też każdy równe winien mieć prawa polityczne i składania równoważnego głosu przy wyborze reprezentantów kraju i narodu na stróżów dobra pospolitego. Ma ono jeszcze i tę zaletę, że jest proste, dla każdego zrozumiałe i dostępne, a więc moralnie podnoszące i najprostszego i najbiedniejszego wyborcę do poczucia obywatelskiego. Nie przeczymy, że wywody narodowo liberalnego organu mogą tu i owdzie mieć pozory uzasadnienia, jeżeli przecież *Koeln. Ztg* żżyma się na to, że reprezentacya parlamentarna tak niejednolity przedstawia obraz, to już najmniej położyć to należy na karb prawa wyborczego, ale raczej wypadków dziejowych i tej polityki, która tak szczególny skład społeczeństwa, a z niem i jego reprezentacyi wytworzyła“.

Nowy środek do zwalczania socyalizmu wynaleźli Saksończycy. Dotychczas nie robiono socyalistom, starającym się o prawo obywatelstwa, żadnych trudności, jeżeli wypełniali tylko przepisane prawnie warunki. Tymczasem odrzuciła teraz rada miasta Lipska kilka podań o udzielenie praw obywatelskich, oświadczając, że wnioskodawcy nie dają rękojmi, iż starać się będą stale o dobro miasta, ani też nie są do tego zdolni.

Obiegają znowu pogłoski, rzekomo z wiarogodnego pochodzące źródła, o rychłem ustąpieniu ministra finansów Miquela. Zdaje się, że nie długo czekać będzie potrzeba na urzędowe zaprzeczenie tych wieści.

Z Paryża. Z procesu anarchistów. W sprawie rewelacyj Vitraca.

W procesie trzydziestu anarchistów prawdopodobnie wczoraj zapadł wyrok. W ostatnim dniu rozprawy nie obeszło się bez sensacyjnego intermezzo. Mianowicie prokurator Bulot, ta sama osobistość, pod której drzwiami swojego czasu Ravachol podłożył bombę dynamitową, otrzymał w sali sądowej pakiecik przysłany pocztą, w którym znajdował się numer czasopisma *Intrasigeant* i... nieczystości kloakowe. Bulot zażądał od trybunału przerwy na dwie minuty, „aby sobie mógł ręce umyć“. Przy tej sposobności oświadczył on, że od początku procesu odbierał bezimienne listy, zaś w numerze *Intrasigeant'a*, który mu teraz przesłano, wydrukowano napaść Rocheforta na niego (Bulota).

Podczas żądanej przez Bulota pauzy zauważył jeden z oskarżonych sarkastycznie, „że od czasów Piłata Ponckiego nikt z taką emfazą rąk swoich nie mył“.

Z przemówień obrońców i oskarżonych największe wrażenie sprawiła mowa oskarżonego Sebastyana Faure'a. Zauważył on, że oskarżyciel publiczny zrobił z niego karykaturę anarchisty; nie odpowiadam jednak na to — mówił Faure — mam czyste sumienie, czyste serce, a że jestem niewinny, więc nie wzywam litości sędziów przysięgłych, lecz żądam sprawiedliwości. Po raz pierwszy jestem oskarżonym, jednakże od półtora roku zaledwo trzy miesiące cieszyłem się wolnością; zresztą zawsze byłem uwięziony. Już sprawdzenie tego faktu powinno uwolnić mię od oskarżeń o udział w zamachach, których nigdzie, ani w pismach, ani w wykładach nie wielbiłem.“ Wreszcie zakończył Faure swą obronę okrzykiem, że nie jest „tygrysem krwiożerczym, ani przywódcą, ani apostołem“.

Trybunał apelacyjny w Paryżu uchwalił wdrożenie kroków sądowych przeciw redakcyi dziennika *Intrasigeant* z powodu artykułów obrażających funkcyonaryuszów sądowych, zajętych w ostatnim procesie anarchistycznym.

W sprawie rewelacyj Vitraca zażądał brukselski *Journal* wyjaśnień od prezydenta Dupuy'ego, który odpowiedział, że na to wszystko nic nie ma do zauważenia. „Zasadą moją jest — odtelegrafował Dupuy — na dziennikarskie napaści nie odpowiadać. Nie posyłam też nigdy dziennikom ani sprostowań, ani potwierdzeń. Naczelnik rządu powinien działać a nie bawić się pogawędką. *Figaro* musi mieć wiele pieniędzy, jeśli tak zabawne artykuły zakupuje. Nic więc nie odpowiadam i pozwalam, aby mówiono o mnie i pisano, co się komu podoba“.

O wojnie chińsko-japońskiej.

Wojna Chin i Japonii o prawa supremacyi na Korei toczy się równocześnie na dwóch punktach. Na półwyspie Korea koncentruje siłę zbrojną Japonia, uskuteczniając przesyłkę wojsk lądowych statkami, podczas gdy Chiny, w ruchach strategicznych znacznie mniej skore, zdążają ku Korei głównie drogą lądową. Japonia rzuciła na Koreę już przeszło 20 tysięcy wojska i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uprzedzi tutaj nieprzyjaciela i zajmie najdogodniejsze dla siebie pozycye.

Natomiast w wojnie morskiej większe szanse zdają się mieć Chiny, jakkolwiek flota japońska ruchliwszą i sprytniejszą jest od chińskiej. Walka na morzu toczy się obecnie o port Wei Hai Wei, który jest kluczem do morza Żółtego i do ujścia rzeki Pei-Ho, a tem samem do Pekingu stolicy Chin. Japończycy zdołali zamknąć flotę chińską, złożoną z 15 pancerników wojennych, w tym porcie, około którego od dłuższego czasu toczą się walki. Wprawdzie doniesiono raz że flota japońska musiała się cofnąć, dotąd jednak rzeczą jest bardzo wątpliwą czy flota japońska opuściła swoją pozycyę pod Wei-Hai-Wei. Równocześnie w dniach ostatnich rozpoczęły się walki koło wojennego portu chińskiego Arthur w pobliżu przylądka Liantiszan.

Wysłanie eskadry rosyjskiej na Ocean Spokojny jest faktem sprawdzonym. Eskadra ta składa się z ośmiu statków wojennych, a wedle ostatnich wiadomości, główno-dowodzący wojskami wschodniej Syberyi miał otrzymać z Petersburga rozkaz, aby każdej chwili gotów był do wymarszu. Rosya ma zamiar zachować się neutralnie, gdyby jednak miała nastąpić zmiana w prawno-państwowych stosunkach na Korei, zdecydowaną jest strzedz swoich interesów w sposób stanowczy. Francya okazała gotowość współdziałania z flotą rosyjską.

Niemcy najwidoczniej pragną także odegrać przy tej sposobności rolę „mocarstwa morskiego“ i wysyłają swoje krzyżowce „Condor“ i „Cormoran“ dla ochrony interesów niemieckich do Azyi wschodniej. Statki wyruszyć mają z Kiel 1 października.

Ślązacy w Krakowie.

W sobotę o godzinie 5 po południu przybyli do naszego miasta Ślązacy z Księstwa Cieszyńskiego w liczbie 95. Na czele wycieczki, której głównym celem jest lwowska wystawa, stoją posłowie Cienciała i dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie, oraz p. Hilary Fiausiewicz, dyrektor cieszyńskiego Towarzystwa zaliczkowego. W wycieczce bierze również udział znany i szanowany nietylko na Śląsku, lecz i u nas, p. Glaizer i młody jeszcze, ale czynny około sprawy narodowej p. Górniak. Prawdziwą ozdobą grona kobiet był zastęp dziewcząt w pięknych strojach śląskich.

Za ukazaniem się pociągu muzyka „Harmonii“ zagrała pieśń legionów, a następnie powitał ich prezydent Friedlein imieniem Rady miejskiej temi słowy:

„Witam Was, bracia, z nad źródeł Wisły u progu tej prastarej niegdyś wspólnej naszej stolicy.

„Dziękuję Wam za sposobność, jaką nam dajecie, bliższego poznania się z Wami i wymienienia obopólnych myśli, do wspólnego celu zmierzających.

„Żałować nam przychodzi, że pobyt Wasz między nami zbyt krótki, abyśmy Wam pokazać mogli pamiątki, dowodnie o naszej z Wami historycznej i politycznej łączności świadczące, tak często przez obcych zaprzeczanej.

„Witamy Was dzielni i wytrwali obrońcy narodowości i języka, których ani sześciowiekowy ucisk obcego narodu, ani pokusa pobratymczego szczepu do wyrzeczenia się Ojczyzny, języka i imienia Polaków zniewolić nie zdołały. Radzi Wam jesteśmy! witajcie!“

Odpowiedział poseł dr. Michejda w następujących mniej więcej słowach:

Jaśnie Wielmożny Panie prezydencie, Świetna Rado miejska i Szanowni panowie! Dziękujemy jak najuprzejmiej za nadzwyczajną życzliwość, którą nam, Ślązakom, okazujecie, witając nas w sposób tak okazały, a zarazem serdeczny. Jedziemy do Lwowa, aby obejrzeć wystawę. Po drodze Kraków, gród królewski Wasz i nasz, nasza wspólna macierz, która nas Ślązaków zawsze i zawsze tuli do serca. Nie mogliśmy nie wstąpić do Krakowa, aby się dotknąć świętej dla nas ziemi, uścisnąć dłoń braci, pokrzepić się na duchu w Waszym nowym prześlicznym teatrze. Nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia, jakieście nam zgotowali i jesteśmy do głębi wzruszeni. Dziękuję jeszcze raz i wzywam Was, bracia Ślązacy, abyście okazali Waszą wdzięczność trzechkrotnym okrzykiem: Niech żyje Świetna Rada miejska miasta Krakowa, niech żyje Jaśnie Wielmożny prezydent, niech żyje Kraków!

Okrzyk ten powtórzyli trzechkrotnie Ślązacy, a zgromadzeni na powitanie członkowie Rady miejskiej, „Sokoli“ i publiczność odwzajemnili się okrzykiem na cześć gości. Po uciszeniu się okrzyków Ślązacy zaintonowali „Jeszcze Polska nie zginęła“, a za tym przykładem poszli wszyscy obecni na peronie.

Na tem zakończyło się powitanie, a muzyka odprowadziła gości do restauracyi przy browarze Johnów, gdzie wśród posiłku przygrywała muzyka, a dziewczęta śląskie śpiewały prześlicznie pieśni patryotyczne. Po krótkim wypoczynku goście udali się do miasta, aby obaczyć jego pamiątki o ile pozwalał czas, gdyż już o godzinie 7 miano się zgromadzić w teatrze. Niestety goście śląscy nie mogli pozostać w teatrze do końca przedstawienia, gdyż już o godzinie 9½ odjeżdżali do Lwowa.

Odprowadzili ich na dworzec prezydent miasta, kilku radców miejskich i oddział „Sokołów“. Zarząd kolei udzielił uczestnikom wycieczki osobnych wagonów. Zanim pociąg ruszył, Ślązacy i „Sokoli“ śpiewali naprzemian pieśni patryotyczne. W chwili odjazdu z jednej i drugiej strony odezwały się gromkie okrzyki: „niech żyją!“, „do widzenia!“

Krótki pobyt Ślązaków był wymownem świadectwem, że lud ten nie zapomniał o swojej narodowości i Ojczyznę swoją kocha całem sercem i całą duszą. To też przez cały czas panował serdeczny nastrój i żałować tylko należy, iż goście nasi zaledwie kilka godzin mogli poświęcić naszemu miastu.

Kronika.

***Kraków**, 13 sierpnia.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał drd. Mieć z Czchowa ze składek 1 złr. 16 ct.

P. Barbara Steinerowa w Wieliczce od jednego ze znajomych 1 złr., zamiast kupna losu wystawy.

Dr. Maryan Homme z Wadowic przesłał kwotę 5 złr. 9 ct., zebraną na wieczorze pożegnalnym dla radcy skarbowego p. Alojzego Reichera.

Wydział powiatowy w Stanisławowie nadesłał 20 złr. dla ułatwienia zwiedzenia wystawy młodzieży szkół ludowych.

Sankcyonowana ustawa. Uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa o ulgach podatkowych dla mieszkańców Krakowa i powiatów krakowskiego i chrzanowskiego przyznanych na okres przejściowy 1894 do włącznie 1918 r. z powodu konwersyi długu indemnizacyjnego otrzymała sankcyę cesarską.

Rozporządzenie ministerstwa wojny. Po kilkoletniej praktyce recepcya oficerów rezerwowych do czynnej służby okazała się pożądaną, wobec czego ministerstwo wojny, chcąc ułatwić dalsze aktywowanie się oficerów rezerwowych, wydało następujące rozporządzenie: Jednorocznych ochotników, którzy po ukończeniu służby i otrzymaniu stopnia oficerskiego przyrzekną zostać zawodowymi oficerami, a przez przełożonego brygadyera jako pożądani dla tego stanu zostaną uznani, należy wezwać, aby odbyli próbną służbę.

Ci, którzy zaraz po ukończeniu roku zechcą zostać w czynnej służbie mogą otrzymać na to pozwolenie od komendanta oddziału aby zaraz od 1 października w randze aspiranta oficerskiego z odpowiednią pensyą w wojsku pozostali. Komenda ma o tem donieść ministerstwu, przedkładając zarazem świadectwo z egzaminu i osobistego uzdolnienia kandydata. Wszelkie późniejsze podania o przyjęcie w czynny stan służby, należy wnosić wprost do ministerstwa wojny. Podanie takie ma być potwierdzone przez odnośną komendę tak co do wyniku egzaminu, jak i co do osobistego uzdolnienia kandydata i to z całą ścisłością. Żonaci rezerwowi oficerowie muszą zarazem uczynić zadość przepisom ogólnym o żonatych w armii, a damy ich muszą posiadać socyalną kwalifikacyę żon oficerskich. W końcu wkłada ministerstwo na komendy obowiązek przestrzegania, iżby tylko odpowiednio uzdolnieni do czynnej służby byli dopuszczani, a w protokółach z egzaminów polecono wpisywać uwagę, czy w ogóle ochotnik byłby zdatnym do czynnej służby.

Monety 20-centowe i miedziaki 4-centowe zostaną z dniem 1 stycznia 1895 wycofane zupełnie z obiegu. W obrocie prywatnym będą one miały walor tylko do 31 grudnia b. r. W kasach i urzędach monety te będą przyjmowane do włącznie 31 grudnia 1895, poczem skarb państwowy nie będzie miał już obowiązku ani przyjmowania, ani zmieniania tej zdawkowej monety.

Dostawy dla wojska. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszego pisma i stron interesowanych na ogłoszone w dzienniku naszym w nr. 181 z dnia 11 sierpnia br. doniesienie intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie, mocą którego odbędzie się tamże w dniu 21 sierpnia br. o godzinie 9 przed południem rozprawa ofertowa na dostawę żyta i owsa dla magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i Bochni.

Bliższych informacyj udzielają magazyny prowiantowe pomienionych miejscowości.

Z letniego teatru. W parku krakowskim wystawiono w sobotę nowy wodewil, zlokalizowany przez p. Danielewskiego, p. t. „Nasi Fikalscy“. Jest to bez pretensyi, lecz bardzo zabawna farsa, uśmiać się na niej musi każdy do woli. Główne role spoczywają w rękach pp. Myszkowskiego i Danielewskiego, jako stryja i młodego Fikalskiego. Z pań prym trzymały: pani Wiśniewska, Bronikowska i Kiernicka. Wyborny typ wiejskiej kobiety przedstawiła pani Lasocka. W śpiewie na pochwałę zasługują panie Wiśniewska i Bronikowska. Pyszny był mazur żydowski w guście akwarel Kruszewskiego na balu u bankiera Rubelmachera. Orkiestra potrzebuje zgrania się, co z czasem nastąpi. Dyrygował orkiestrą weteranów p. Recki, reżyser operetki. — W niedzielę powtórzono również z powodzeniem tę samą sztukę w przepełnionym teatrze.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Jutro we wtorek artyści odśpiewają operę Gounoda „Faust“. W partyi Fausta wystąpi gościnnie p. Aleksander Myszuga, artysta opery lwowskiej, którego dyrekcya na dwa tylko występy zdołała zaprosić. Partye Mefistofelesa odśpiewa p. Wł. Paszkowski. Inne partye pozostają bez zmiany. We środę ostatnie przedstawienie operowe.

Samobójstwo. Towarzystwo ratunkowe wezwano dzisiaj na Półwsie Zwierzynieckie, gdzie w domu pod l. 29 usiłowała sobie odebrać życie przez zażycie kwasu azotowego niejaka Marta Terczek żona agenta handlowego. Towarzystwo ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy i zdołało ją na razie utrzymać przy życiu.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 11 sierpnia. Chmurno dzisiaj na niebie, deszcz od czasu do czasu kropi rzęsisto, ale zato w sercach naszych radośnie, dzięki licznym gościom przybyłym ze wszech stron, a zwłaszcza Ślązakom.

Oprócz wymienionych zjazdów przybyli dziś do Lwowa członkowie krakowskiej czeskiej „Besedy“, około 270 osób licząca wycieczka z powiatu jaworowskiego, w tej liczbie 27 włościan i włościanek ze Szkła, a nadto 30 Krakusów ze Skołyszyna i 32 uczniów, 3 majstrów i 2 nauczycieli z Kamionki Strumiłowej. Mimo więc wilgoci, mimo, że tombolę odwołano, gwarno dziś i wesoło na placu wystawowym.

Dalszy szereg wycieczek zapowiedziano w następujący sposób: d. 14 przybywa wycieczka z Gorlic, 15 z Tłumacza, 18 z Brodów, z Sokala 500 osób, z Krosna, z Bochni i Grzymałowa.

Głębokie wiercenie doszło już głębokości 333 metrów. W pokładzie zaszła nieznaczna zmiana. Opoka stała się łupkowatą, wskutek czego ściany się osypują, a nawet raz żerdź się złamała. Zbliża się więc owa graniczna kreska, jaką zaznaczył dla pokładu opoki we Lwowie prof. Łomnicki, który powiedział, że sięgać ona będzie do 350 metrów. I rzeczywiście zanosi się na jakąś zmianę.

Towarzystwo nafciarzy oprócz głębokiego wiercenia przygotowuje dla publiczności wystawowej nową sensacyę. Oto w pobliżu swego pawilonu ustawiło lampę naftową o sile 12000 świec. Lampa dostarczona przez handel Ditmara, ma już dziś wieczorem zabłysnąć.

W pawilonie Wydziału krajowego znajduje się od wczoraj wystawa krajowej stacyi keramicznej we Lwowie, urządzona przez pana Edmunda Krzena. Stacya ta, utrzymywana kosztem kraju, znajduje się w gmachu politechniki, a celem jej posunięcie naprzód przemysłu keramicznego w naszym kraju, badanie gliny, wydawanie sądu, na co ona przydać się może, oraz udzielanie przepisów dotyczących wyrabiania polewy, glazury i t. p.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rzeszowie nadesłała tu w tych dniach kilka postawów sukna.

Katalog retrospektywnej wystawy sztuk pięknych wyszedł już z druku. Obejmuje on do trzydziestu arkuszy, z tego 5 arkuszy ilustracyj.

„Wieliczka“ Stachiewicza została już dziś otwartą.

Medal pamiątkowy wystawy lwowskiej. P. Dąbrowski, złotnik lwowski, w porozumieniu ze złotnikiem Emilem Schwarzem w Wiedniu, kazał tamże wybić medal pamiątkowy z okazyi wystawy naszej, wielkości korony, z herbem Polski po jednej, a wizerunkiem Kościuszki po drugiej stronie i napisem „Boże zbaw Polskę“. W modlitwie tej upatrzyła prokuratorya wiedeńska zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego (§ 65) i skonfiskowała pierwszy nakład około 200 srebrnych sztuk tego medalu. Sąd tamtejszy krajowy wyrokiem z dnia 22 czerwca br. l. 32926, a sąd apelacyjny wyrokiem z 9 lipca br. l. 35797 zatwierdził konfiskatę i orzekł zniszczenie medalu.

Dyrekcya wystawy krajowej podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że z powodu zupełnego braku miejsca w stajniach, oraz z powodu osiągnięcia już projektowanej liczby koni, zamyka się z dniem dzisiejszym listę zgłoszeń na czasową wystawę koni. *Marchwicki.*

25 rocznica kopca „Unii lubelskiej“ we Lwowie. W sobotę upłynęło 25 lat, jak za inicyatywą grona patryotów, pod wodzą Franciszka Smolki, rozpoczęto obok Wysokiego Zamku sypanie kopca na uczczenie 300 rocznicy Unii lubelskiej. Otóż patryotyczna młodzież lwowska skorzystała z tej rocznicy, aby sędziwemu twórcy kopca, Fr. Smolce, bawiącemu obecnie z rodziną swą w Zakopanem, zgotować zasłużoną owacyę. Przygotowano tedy oprawny ozdobnie adres, wyrażający hołd i cześć dla zasłużonego patryoty, a zaopatrzony setkami podpisów młodzieży, który też wręczony zostanie dr. Smolce po jego powrocie do Lwowa. Aby zaś zaznaczyć ćwierćwiekową rocznicę, wysłała młodzież do Zakopanego telegram następującej treści:

„Czcigodny Franciszek Smolka — Zakopane. Młodzież polska lwowska, czcząc dziś 25 rocznicę rozpoczęcia przez Ciebie czcigodny mężu sypania kopca

Unii w naszym grodzie, przesyła Ci, jako twórcy tej pamiątki narodowej, wyrazy swego pietyzmu, oraz wdzięczności za niezmordowaną pracę i gorliwe starania około tego dzieła. Cześć Ci za to od nas i chwała! Dzieci polskiego narodu."

Rano o godzinie 6 odbyło się na kopcu zebranie uroczyste młodzieży, celem uczczenia 25 rocznicy sypania kopca. Młodzież śpiewała pieśni patryotyczne.

Księga pamiątkowa wychowanków lwowskiej politechniki, napisana z okazyi zjazdu b. słuch. lwow. politech., wyjdzie z druku z końcem października b. r. Nadzwyczaj ciekawą będzie ta jej część, w której pomieszczone będą życiorysy b. słuchaczów dawnej Akademii, a dzisiejszej politechniki, a których komitet zebrał do 800. Jest to jednak jeszcze za szczupła liczba — komitet uprasza przeto ociągających się z nadesłaniem życiorysów, aby zgłaszali je podług wskazówek poprzednio ogłaszanych, a to najpóźniej do dnia 1 września b. r., po tym terminie nadesłane, nie będą drukowane. Cena książki wynosić będzie 1 złr., kto dotychczas wymienionej kwoty nie nadesłał, zechce ją na ręce prof. Maryniaka (Lwów — politechnika) najspieszniej nadesłać.

Program Zjazdu Sybiraków we Lwowie jest następujący: Dnia 2 września (w niedzielę) Sybiracy przyjadą z rana Powitanie przybywających na głównym dworcu kolejowym. Ponieważ są to ludzie starsi, pojadą tramwajem elektrycznym i wysiądą przed Wiedeńską kawiarnią. Udadzą się do katedry na krótką modlitwę Powitanie wzajemne nastąpi w ratuszu. Śniadanie wspólne u kupca Karola Bayera przy ulicy Krakowskiej. Elektrycznym tramwajem wyjazd na wystawy. Dnia 3 września: Nabożeństwo żałobne za zmarłych i pomordowanych na Syberyi Wyjazd na wystawę. Obiad u Baczyńskiego. Przedstawienie w teatrze. Dnia 4 września: Zwiedzenie kopca. Odjazd.

Zgłoszenia dalsze przyjmuje Michał Ostrowski, funkcyonaryusz registratury magistratu m. Lwowa, ratusz, II piętro.

Z Gorlic piszą do nas: Dnia 13 b. m. wyjeżdża 160 dzieci szkolnych z powiatu gorlickiego na wystawę krajową pod kierownictwem p. Ciejki, okręgowego inspektora szkolnego, wraz z dwunastu nauczycielami.

Z Zakopanego, 12 sierpnia. Wieczorek na rzecz „Szkoły ludowej" w Białej był wielkim tryumfem samej idei, bo się powiódł znakomicie, a dochód będzie dosyć znaczny. Wybornie urządzony staraniem przedewszystkiem pani profesorowej Bujwidowej i p. Walerego Eljasza zyskał licznych pomocników w paniach i panach (M. G, dr. E), których skromność nie pozwala na wymienienie publiczne. Śliczne programy, ozdobione pędzlem i ołówkiem panieńskim, przysporzyły dochodu. Z uderzeniem godziny ósmej (w piątek 10 b. m.) ciągnęły tłumy do dworca tatrzańskiego, a wiele osób mimo pragnienia dostać się na salę z braku biletów nie mogło. Przystawienie nadliczbowych krzeseł nie wiele pomogło, bo obszar sali, chociaż wielkiej, na więcej miejsc nie pozwolił.

Wieczorek zagaił przemową w ciepłych wyrazach p. Danielak, wymownie wykazując brak oświaty u ludu, a przedewszystkiem niebezpieczeństwo wynarodowienia na kresach, przeciw czemu walczy „Szkoła ludowa". Zaczęły się produkcye muzyczne, na które złożyły się Polki, zawsze chętne, gdy chodzi o cele narodowe. Grała panna Stopczańska z wielkiem uczuciem na skrzypcach, śpiewała ślicznie panna Maryla Uszyńska, jednając sobie entuzyastyczne oklaski publiczności. Pan L. Benedyktowicz wygłosił ustęp z „Bitwy racławickiej", poruszając obecnych do łez. Nastąpiła komedyjka, grana przez amatorów bardzo starannie i z talentem. Urządzenie sceny ogólnie się podobało, w czem dopomogła tutejsza firma wyrobu kilimków i dywanów. Panna S., pp. Sz. i L. zdobyli swą grą rzęsiste oklaski.

Na zakończenie odbyły się żywe obrazy, symbolizujące oświatę wśród ludu. Pierwszy obraz przedstawiał brak oświaty, drugi zapanowanie jej u ludu i błogie skutki, objawiające się wzrostem polskości. Wybornie pomyślane, ułożone i oświecone, wyglądały jak gdyby wspaniałe grupy marmurowe. Geniusz oświaty, przyświecający pochodnią gromadzie ludu, sprawiał przecudowne wrażenie. Postacie dziewic góralskich, dzieci i młodzieńców, z tych jeden z chorągwią z orłem białym, ożywione promieniami oświaty narodowej, dawały otuchę w lepszą przyszłość, gdy nietylko na obrazie, ale w rzeczywistości [illegible]bnie się przedstawią skutki oświaty.

[illegible] wrażeniem idealnych wrażeń opuściła publiczność rozentuzyazmowana wieczorek, unosząc wewnętrzne przeświadczenie spełnienia obowiązku narodowego: popierania oświaty polskiej na kresach, [illegible] razem miłe wspomnienie najpiękniejszego z wieczorów dotychczasowych w Zakopanem.

Na koniec wypada złożyć podziękowanie wszystkim osobom biorącym udział w wieczorku, w jego przygotowaniu, urządzeniu, rozsprzedawaniu biletów i programów. Za kilka dni, po załatwieniu rachunków, dokładny wynik cyfrowy będzie wiadomy.

Powietrznik.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września. Warunki przyjęcia: wiek najmniej lat 12 i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; ukończona szkoła ludowa, lub egzamin wstępny w zakresie programu szkoły ludowej. Kurs trzyletni. Zapisy od 25 sierpnia. Program szkoły: wyrób naczynia kuchennego i majoliki; wyrób i ustawianie pieców kaflowych; wyrób cegieł, dachówek i rurek drenowych; rysunki wolnoręczne, geometryczne i zawodowe; chemia, technologia keramiczna, rachunkowość i stylistyka kupiecka.

Napad. W miasteczku Kiejdanach, gub. kowieńskiej, w nocy dnia 8 bm złoczyńcy wdarli się do mieszkania p Aleksandra Szulca, b obywatela ziemskiego Biciem i znęcaniem się usiłowali z małżonków Szulców wymusić zeznanie, gdzie mają schowane pieniądze. Gdy oddano im kilkaset rubli w gotówce, jakie były w domu, złoczyńcy usiłowali powiesić Szulców, by ich nie wydali, lecz spłoszeni przez kogoś, zamiaru tego spełnić nie mieli czasu, nazajutrz sprawców napadu ujęto. Są nimi mieszkańcy miejscowi, Sankowski i Mecichowski, z których ostatni niedawno zbiegł z Syberyi.

Urzędowe otwieranie listów. Z Litwy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Nas tu coraz większą opieką „ojcowską" otacza rząd rosyjski Dotychczas odbierałem listy z zagranicy, a mianowicie z Księstwa i z Galicyi, nieotworzone. Jeśli zaś je otwierali i przeczytali, to po cichu i bez znaku na uszenia tajemnicy listu. Od dawien dawna tak się praktykowało. Teraz występują nasi działacze otwarcie, na trzech bowiem listach rekomendowanych, które w tym czasie otrzymałem, na granicy napisano na kopercie: otworz ć! Gdy przyszły na pocztę właściwą, za każdym razem przywoływano mnie tam, a mieszkam o kilka mil od stacyi pocztowej, i wobec mnie urzędnik pocztowy rozpieczętował listy, a następnie spisał w sprawie tej protokół, w którym zamieszczono, skąd i od kogo listy nadeszły. Takie u nas porządki! Prawda, że cywilizacya coraz więcej górą, a troska o nas coraz czulsza!"

P. Marya Sulicka, Polka, mieszkająca w Paryżu, po świetnej obronie tezy, uzyskała stopień doktora medycyny. Pani Sulicka pozostaje w Paryżu i za specyalność obrała sobie choroby kobiece i dziecięce.

Verdi okradziony. Z Genui donoszą pod datą 11 b. m.: W pałacu słynnego kompozytora, Józefa Verdi'ego, dokonano wczoraj niezwykle śmiałego rabunku. Portyer spostrzegł nagle obcego mężczyznę, który mu zagroził rewolwerem. Na wołanie portyera przybiegło kilku strażników skarbowych, poczem ów jegomość z rewolwerem i trzej inni umknęli tak szybko, że ścigający pochwycić ich nie mogli. Na schodach znaleziono wielką kasę żelazną Verdi'ego, zawierającą znaczną sumę papierów wartościowych, dalej dwa wielkie wory, napełnione kosztownościami i cennemi pamiątkami i upominkami, ofiarowanemi w różnych czasach znakomitemu muzykowi. Wszystko zostawili rabusie, uciekając, na schodach Mieszkanie Verdi'ego wyglądało, jakoby w niem gospodarowali wandale. Meble połamane i poprzewracane, jedwabne tapety pozrywane, cenne malowidła podziurawione, manuskrypta i wyciągi fortepianowe w znacznej części podarte na drobne kawałki. Dotychczas nie ma ani śladu sprawców.

Próbka krytyki teatralnej amerykańskiej, wyjętej z pisma *Staten Island Advertiser*, tak się przedstawia w dosłownym przekładzie: „Nasze miasto może sobie przyznać, iż nie ma za grosz szczęścia. Nietylko nawiedziła nas epidemia ospy, lecz jeszcze zjechał tu Mr. Morris Morrison ze swą trupą dramatyczną. Mając możność wyboru z dwojga złego, to jest dostać ospy, czy być obecnym na przedstawieniu Morrisonowskiej trupy, bez wahania bylibyśmy wybrali mniejsze, a więc pragnęli dostać choćby najprawdziwszej ospy. Na pierwszem przedstawieniu tego wspaniałego ensemblu miała kasa teatru gotówką cztery dolary. Rozumie się, że ta suma nie wiele mogła poratować towarzystwo, co zresztą w ogóle byłoby rzeczą niemożliwą do osiągnięcia, gdyż biblijne siedm krów chudych wyglądałyby jeszcze na dobrze tuczone opasy, w porównaniu z damami trupy Mr. Morrisona. Natomiast trzeba nam przyznać, iż damy te nagradzają sowicie wiekiem i sędziwością to, czego im brakuje pod względem wagi ciała. Stary Napoleon, który niewątpliwie znał te damy osobiście, nie potrzebował też wcale wzywać czterech tysiącleci, aby patrzyły na jego wojowników pod piramidami, ponieważ tego efektu dostarczyłyby mu daleko taniej damy z trupy dramatycznej Mr. Morrisona. Następnego dnia oczywiście mieszkańcy naszego miasta pokryli się w swych domach i Mr. Morrison zniknął bez śladu. Szkoda, że nie zabrał z sobą i ospy...." Jak widać z tej „recenzyi", dżentelmenerya wobec artystek nie kwitnie w zapadłych kątach Ameryki.

Na cele krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej złożyli w miesiącu czerwcu i lipcu 1894 roku: po 1 złr. pp. ks Stanisław Paszyński, ks. Jan Wcisło, ks. Ludwik Nawarra ks. Józef Burgilewicz, ks. Feliks Biesiadzki, ks. Ignacy Sztafa, ks. Klimczak, ks. Jan Minkiński, ks. Antoni Jurkowski, ks Jędrzej Iwańczyszak, ks. Kazimierz Kaszelewski, ks. Momot, ks. Andrzej Murzański, ks. Jan Witko, ks. dr. Krukowski, Jan Wacławowicz, p. Zapałowicz, Kasper Molęcki, Honorata Molęcka, Marya Jasińska, dr. Józef Brzeziński, Zofia Jasińska, dr. Maryan Sokołowski, dr. Leon Cyfrowicz, Gustaw Cyfrowicz, H. Lewiecki, dr. Aleksander Rosner, Feliks Rosner, Jan Wańkowicz, Bolesław Antoniewicz, dr. Mączka, p. Mączkowa, Jan Nagel, ks. A. Halig. ks. Wład. Hajewski; ks. A. Woźny 1 złr. 50 ct.;

po 2 złr.: pp. ks. Franciszek Zadęcki, ks Stanisław Hałatek, ks. Karol Szałaśny, ks. Władysław Wańkowicz, ks. J. Białas, Stefan Muczkowski, Wiktorya Zborowska, ks. dr. Julian Bukowski, prof. dr. Maciej Jakubowski, prof. dr. Antoni Rosner, prof. dr. H. Jordan, ks. Andrzej Knysz, ks. Ignacy Wojs;

po 3 złr.: pp. Paulina Muczkowska, dr. Henryk Lgocki ks. Leopold Fleischer;

po 5 złr.: pp. prof. dr. Przemysław Pieniążek, prof. dr. Antoni Gluziński, hr. Andrzej Zamoyski, Wydział Rady powiatowej w Wadowicach;

Nadto złożyli: Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie na fundusz wydawnictwa książek dla ludu 33 złr. 95 ct., Wydział Rady powiatowej w Wieliczce subwencyę na rok 1894 w kwocie 50 złr., Dyrekcya kasy Oszczędności m. Krakowa subwencyę na 1894 rok 100 złr.; za pośrednictwem p. rejenta Antoniego Fibicha w Mielcu dar różnych osób w kwocie 42 złr. i hr. Ignacy Milewski dar w kwocie 100 złr.

Wobec coraz więcej wzmagających się potrzeb Towarzystwa, zwłaszcza na cele zakładania czytelni we wschodniej części kraju i na Śląsku uprasza Wydział Szanownych pp. członków Towarzystwa i innych ludzi dobrej woli o nadsyłanie wkładek rocznych i jednorazowych darów przekazem pocztowym pod adresem: „Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie."

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 14 sierpnia: Gościnny występ p Aleksandra Myszygi: „Faust", opera w 7 odsłonach Gounoda.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły Ludowej".

Echa kąpielowe.

Z Zakopanego, 11 sierpnia. Obawy stałych bywalców Zakopanego o wynik tegorocznego sezonu okazały się płonnemi. Wprawdzie miesiąc lipiec upoważnił pod tym względem do bardzo pessymistycznych przypuszczeń, wprawdzie wystawa lwowska i liczne zjazdy odciągnęły znaczną część letników, nie mniej przeto pogodny sierpień wyrównał lipcowe niedobory i obecnie od dwóch tygodni uroczy nasz tatrzański zakątek roi się jak lat ubiegłych tłumami rodaków ze wszystkich dzielnic kraju Stało się już przywilejem Zakopanego, że kto raz tutaj zagościł, tego już przyroda tatrzańska na zawsze niewolnikiem swym uczyniła. I choć pod względem urządzeń, wygód i przyjemności Zakopane zawsze ostatnie w rzędzie uzdrowisk naszych zajmować będzie miejsce, choć zadziwiającą i bezprzykładną jest opieszałość i zacofanie tutejszych właścicieli domów, restauratorów i przedsiębiorców, to mimo wszystko tatrzańskie uzdrowisko pozostanie perłą i najulubieńszem miejscem pobytu letniego dla tych, co nie potrzebując kuracyi zdrojowej, powietrza tylko lub górskich kąpieli używać pragną. A dla tych, którzy obok czarów przyrody chcieliby także zakosztować towarzyskich przyjemności i rozrywek, Zakopane jest niewyczerpanem. W pełnym jak obecnie sezonie odbywają się stale co niedziela zabawy tańcujące w sali Tow. tatrzańskiego, obok tego wielkiem jak zawsze powodzeniem cieszą się krótkie, ale pełne werwy i ożywienia czwartkowe reuniony w zakładzie dra Chramca, który z roku na rok nie szczędzi starań o postawienie swej lecznicy na stopie europejskich wymagań, dalej towarzyskie zebrania z tańcami co wtorek w zakładzie kuracyjnym dra Chwistka itp. Oprócz tych stałych rozrywek które są przedmiotem żywego zainteresowania się reprezentowanego w tym roku nader licznie świata panieńskiego, każdy dzień niemal przynosi albo jakiś koncert, albo wieczór dramatyczny, albo inne jakieś urozmaicenie

W krótkim stosunkowo przeciągu czasu mieliśmy wieczór dramatyczny pp. Popławskich, artystów teatru krakowskiego, kilka wieczorów na fundusz budowy kościoła, koncert Barcewicza, zabawy dziecinne, ogrodowe tombole, nawet produkcye prestidigitatorów.

Budowa nowego kościoła, ciągnąca się już od lat kilku, w tym roku postąpiła tak dalece, że nie ulega wątpliwości, iż nowy przybytek w przyszłym roku poświęcony i otwarty zostanie. W tym roku ukończono zupełnie wyprowadzenie murów i brak tylko wieży szczytowej. Publiczność, widząc tak szybki postęp robót, nie szczędzi ofiar, spiesząc chętnie na wszystkie wieczory i koncerty, na budowę kościoła urządzane. W tym roku najobficiej zasili kasę kościelną zapowiedziany na 15 b. m. odczyt H. Sienkiewicza p. t. „Quo vadis".

Nowo założony w tym roku park spacerowy na Antałówce stał się ulubionem miejscem przechadzek zakopiańskich gości. Zwłaszcza w popołudniowych godzinach przy dźwiękach dosyć ospale przygrywającej „Harmonii" park roi się przechadzającymi. Otwarcie i urządzenie tego parku, którego potrzeba oddawna dotkliwie czuć się dawała, jest jednem z najważniejszych tegorocznych ulepszeń, któremi stacya klimatyczna pragnie zaznaczyć swą działalność. Z czasem gdy fundusze pozwolą rozszerzyć ścieżki i chodniki, wijące się spiralnie w górę aż do szczytu — gdy uporządkowane zostaną klomby i parkowi przybędzie nieco ozdób — stanie się on prawdziwem dobrodziejstwem dla tej cząstki gości, która nie używa górskich wycieczek. Bieżący sezon jednak sprowadził tak wielką ilość żądnych silniejszych wrażeń letników, że chwilami uczuć się daje brak przewodników. Codziennie niemal oglądać można w Kuźnicach długi sznur budek góralskich, dowożących wycieczkowiczów do stóp Boczania lub Jaworzyńskiej doliny, skąd rozpoczynają się piesze drogi w góry. Najulubieńszemi jak zwykle są wycieczki do Morskiego Oka, przez Polski Grzebień do Szmeksu i Szczerby, na Świnnicę, Krzyżne lub do Pięciu Stawów. Ci, którzy zapuszczą się na węgierską stronę, mają sposobność przekonać się o ruchliwej działalności węgierskiego Tow. Tatrzańskiego, które miejscami pobudowało kamienne chodniki, ułatwiające wyjście na najwyższe po tamtej stronie Tatr szczyty. I nasze Towarzystwo nie próżnuje i u nas co roku zapisać przychodzi kilka nowych dróg, kilka wyłamanych nowych przejść lub wbitych na skałach klamer, ale jest to zaledwie drobna cząstka tego, co działa zasobne Tow. węgierskie, rozporządzające dziesięć razy większemi od naszych funduszami.

W samem Zakopanem istnieje jeszcze kilka spraw, które gwałtownie domagają się ingerencyi i opieki władz krajowych i rządowych Jedną z najważniejszych potrzeb jest odroczona *ad feliciora tempora* budowa drogi nad rzeką Bystrą, wzdłuż całego szeregu nowo pobudowanych od strony Chramcówek will i domów. Budowa tej drogi oddawna uznana została za niezbędną, droga została już wytyczoną, ale powikłania jakieś z góralami właścicielami gruntów nadbrzeżnych, utrudniają sprawę. W interesie licznej grupy właścicieli domów, oraz w interesie ludności i gości zakopiańskich zwracamy uwagę na konieczność przyspieszenia budowy drogi, która będzie główną arteryą komunikacyjną pomiędzy dwiema odległemi częściami Zakopanego. Oby pobyt marszałka krajowego ks. Sanguszki który sprawę osobiście zbadał, przyczynił się do jej najprędszego załatwienia

Pomyślniejszą od wielu innych będzie wiadomość o ukończeniu trasy projektowanej kolei, która połączyć ma Chabówkę z Zakopanem. Kolej ta będzie wąskotorową i poprowadzoną doliną Raby popod Obidowę na Nowy Targ i Zakopane i przedłużoną zostanie prawdopodobnie aż do Białej węgierskiej, aby złączyć połączenia kolejowe pomiędzy galicyjskiemi i węgierskiemi tatrzańskiemi uzdrowiskami. Ile na tem zyska przemysł miejscowy i same zdrojowiska a w pierwszym rzędzie Zakopane, zbytecznem byłoby dodawać, — to też gorąco pragnąć należy, aby budowa tej kolei, która stanąć ma kosztem kraju, jak najszybciej rozpoczętą być mogła.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe książki** nadesłane redakcyi:

Piotr Górski: Samorząd gminny. Tom I. W Krakowie, 1894.

Z dzisiejszej doby. X. Po manifestacyi 17 kwietnia. We Lwowie, 1894.

Sto lat temu i dzisiaj. W setną rocznicę powstania w Warszawie dnia 17 kwietnia r. 1794 pod dowództwem szewca Jana Kilińskiego.

Juliusz Starkel: W kniei i wśród ludzi. Nowele. Lwów, 1894.

Dział ekonomiczny.

Plantacye chmielu. Od pewnego specyalisty, posiadającego plantacye chmielu w Galicyi, Królestwie Polskiem, w guberniach wołyńskiej i podolskiej otrzymuje warszawskie *Słowo* list, w którym powiedziano, że w takim stopniu zniszczenia zrządzonego przez mszyce, jak w roku bieżącym, nie zdarzyło się nigdzie widzieć jeszcze autorowi listu, chociaż od lat czterdziestu zajmuje się chmielarstwem. Są plantacye, kilkomorgowe nawet, gdzie literalnie ani jednego funta chmielu zebrać nie będzie można; chmiel na nich zczerniał jak sadza i zawiązki kwiatu opadły. Są wprawdzie plantacye tą klęską mniej dotknięte, lecz tych niewiele. Średnio kalkulując, urodzaj tegoroczny zaledwie czwartą część plonu zeszłorocznego obiecuje.

Wystawa międzynarodowa. Z Petersburga donoszą, iż rozpoczęły się tam już przygotowania do wystawy międzynarodowej owocoznawstwa i ogrodnictwa, która otwarta zostanie w dniu 27 b. m. i potrwa dni 40. W tych dniach ukonstytuowało się biuro wystawowe, złożone z przewodniczącego, ks. A. Gagarina, wiceprezesów A. Knoringa i N. Rauscha Traubenberga, oraz członków: W. Wojejkowa, W. Miłonowa i N. Pejkera. Dotychczas otrzymano już wiele ofert z Austryi Węgier, Niemiec, Francyi, Danii i Szwecyi. Jednocześnie w Petersburgu odbędzie się zjazd pomologów i ogrodników.

Spostrzeżenia meteorologiczne (podług obserwatoryum krakowskiego), Kraków, dnia 13 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·3 mm	741·6 mm	738·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,0	+11°,4	+18°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 2	SSW 1	S 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	68 %	83 %	62 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	8	4	8

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 sierpnia. Gubernator banku dla krajów koronnych, hr. Ludwik Wodzicki, umarł w nocy z soboty na niedzielę w Douais, w drodze z Paryża do Ostendy.

Hr. Ludwik Wodzicki urodził się w Krakowie 19 sierpnia 1834 r. Ukończywszy studya prawnicze w Wiedniu, udał się na dalsze studya do Anglii, poczem zwiedził Egipt, Azyę Mniejszą i Amerykę. Następnie zarządzał swym majątkiem Tyczyn w Galicyi. Od r. 1865 posłował do sejmu w Galicyi, zrazu wybierany przez krakowską większą własność, ostatniemi czasy przez okręg wiejski Stare Miasto. Od r. 1867 do 1877 był członkiem Izby poselskiej, od tego czasu zaś aż dotąd był dożywotnim członkiem Izby panów. W r. 1877 mianowano go marszałkiem krajowym w Galicyi po ks. Sapieże, już w trzy lata później jednak przyjął hr. L. Wodzicki nominacyę na posadę gubernatora *Laender-Banku* w Wiedniu, którą do tego czasu zajmował. *Przyp. Red.*

Wiedeń, 13 sierpnia. W Praterze i w Schwechat odbyte wczoraj nader liczne i tłumne zgromadzenia robotników odbyły się bez zakłócenia porządku

Wiedeń, 13 sierpnia. Spekulant giełdowy Henryk Kuffler wczoraj w nocy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa ma być nieuleczalne rozdrażnienie nerwowe.

Budapeszt, 13 sierpnia. Wczorajsze zgromadzenie 5000 czeladników stolarskich uchwaliło jednomyślnie, od poniedziałku zacząwszy, zaprzestać pracować u tych majstrów, którzy odrzucą żądania czeladników.

Paryż, 13 sierpnia. W procesie anarchistów zapadły wczoraj wyroki: Obwinieni Ortiz i Chericotti zostali skazani za kradzież, pierwszy na piętnaście, drugi na ośm lat więzienia. — Bertani za noszenie broni zakazanej na sześć miesięcy aresztu i szesnaście franków grzywny; — reszta oskarżonych — a było ich 21 — została uwolniona.

Paryż, 13 sierpnia. Socyalistyczne i radykalne pisma cieszą się z uwalniającego wyroku w procesie anarchistów i z tryumfu swobody myśli. Natomiast umiarkowane republikańskie i konserwatywne dzienniki wyrażają się o wyroku z ubolewaniem.

Paryż, 13 sierpnia. Według doniesienia *Figara* nie przyszło jeszcze do zerwania układów pomiędzy Turpinem a komisyą dla wynalazków. Turpin uwiadomił prezydenta tej komisyi, że co do poczynionych mu propozycyj nie powziął żadnej decyzyi i że zawiadomi go, skoro poweźmie jakieś postanowienie.

Londyn, 13 sierpnia. *Biuro Reutera* zamieszcza wiadomość z Shanghai, że Japończycy w piątek w nocy napadli na port Arthur. Flota japońska, która w piątek rano natarła na flotę chińską w porcie Wei-Hai-Wei, składała się podobno z 26 statków, które dały 50 strzałów na forty. Ani port Arthur, ani Wei-Hai-Wei nie są uszkodzone.

Londyn, 13 sierpnia. Według doniesień do *Biura Reutera* z Tangeru jedno plemię Kabylów podniosło rokosz. Kilku naczelników dotychczasowych zginęło, kilku ratowało się ucieczką. Rokoszanie zburzyli kilka fortów, wybrali sobie nowych naczelników i odmawiają posłuszeństwa innym gubernatorom.

Amsterdam, 13 sierpnia. Z kilku drobniejszych miejcowości okręgu dotkniętego cholerą donoszą dnia wczorajszego o czterech nowych wypadkach zasłabnięcia i siedmiu wypadkach śmierci skutkiem cholery.

Sofia, 13 sierpnia. Wczoraj o godz. 1 w południe przybył tu ks. Ferdynand Koburski osobnym pociągiem który się spóźnił o cztery godziny. Chociaż książę wymówił sobie aby go nie witano, przed dworcem kolejowym i na ulicach prowadzących do pałacu zgromadził się liczny tłum ludności, która witała księcia z entuzyazmem. Na peronie, który świątecznie ozdobiono, zgromadzili się ministrowie i członkowie rady miejskiej z burmistrzem na czele. Książę dziękował za owacye.

Algier, 13 sierpnia. Policya uwięziła 12 anarchistów przeważnie Włochów i Niemców. Aresztowani, których wydalono, będą okrętami odwiezieni do Francyi a stamtąd do granicy odstawieni.

Buenos Aires, 13 sierpnia. Towary przybywające z Europy poddano kwarantannie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 sierpnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	55
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	97	80
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	95	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1014	—
Akcye kredytowe	361	75
Londyn	124	95
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	—
20 marek	12	12
20-to frankówki za sztukę	9	90
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń 13 sierpnia. Ruble 133·— Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·10 — Żyto na jesień 5 45—0·00. Pszenica na jesień 6 82—0·00 Owies na jesień 6.07—0·00.

Wiedeń, 13 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96 20; 4% galic. fund. propin. 96 40; 4½% list. banku kraj. 100·30; 5%-owe oblig. banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 217·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 75; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146 70; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 417·—; Länderbank na 200 złr. — 251 30; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.014·—

Berlin, 13 sierpnia Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 218 10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100 10 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 99·60 mrk. Węgierska renta koronowa 92 70 mrk. Austryackie banknoty 164·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219 05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski